

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji S. Marcin
No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (tj. 12 fen. w tygodniu).

Listy
od redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów,
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajc-
ryi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech,
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 29 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7 1/2 sgr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach dozwolają-
cych niemiecko-austriackich, należących do państwa
pocztowego. W innych krajach zaś tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do ekspedycji Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one
zwracane.

Ajenty Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajenty do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Havas,
Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rotemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34 i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Port, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu
Daube, Haasenstein i Mosse. — W Buku: S. Bajorński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

Oświadczenie z powodu obchodu w Malborgu.

W dniu stoletniej rocznicy czynu, który osądziła już historia i który będzie się zwał zbrodnią, pokąd Boża iskra w sumieniu narodów tleć nie przestanie, pisma polskie, jako jedyny organ i jedyny dzisiaj wyraz uczuć i przekonania polskiego narodu, podnoszą zgodny głos przeciw wszystkim zamachom dochodzącym szczytu w Malborskiej uroczystości.

Nie zawodząc skarg ni żalów nad dawnymi ciągłymi i nowymi znowu krzywdami, których na wszelkich naszych żywotnych warunkach, uczuciach i przekonaniach doznajemy, a które naród i kościół nasz tak boleśnie dotykają, protestujemy przeciw temu urąganiu, jakiego przemoc bezwzględna się dopuszcza. Odwołując się na świetne dzieje narodu, jego męczeński żywot, wierność swemu posłannictwu i służbie w ludzkości, wypowiadamy to niezachwiane prz konanie, że praca nad rozwojem naszym wewnę-
trznym, natchniona posłannictwem, które z woli Boskiej narodowi polskiemu przypadło, a przyczyniająca się oraz i do szczęścia całej ludzkości, co jak dawniej była, tak i dziś jest narodu dążnością, utoruje mu drogę do szczęśliwej przyszłości i w gronie narodów przyjaźne, od Boga wyznaczone zdobędzie miejsce.

REDAKCJE:

Dziennika Poznańskiego, Kuryera Poznańskiego, Gazety Toruńskiej, Orędownika, Przyjaciela Ludu, Pielgrzyma.

POZNAŃ, 13 września.

Po zjeździe berlińskim następuje obchód malborg-
ski. Obchodem tym przy huku dział, iluminacjach
i okrzykach święcą dziś Niemcy dzieło spełnione przed
stu laty na Polse a potępione przez ich samych histo-
ryków. Wszystko napróżno — prawda pozostanie za-
wsze prawdą.

Wraz z cesarzem niemieckim, który pospieszył do
Malborka, aby swą obecnością uświetnić stoletnią pa-
miątkę przyłączenia ziem polskich do królestwa Pru-
skiego, wyłudził się do reszty Berlin z koronowanych
i niekoronowanych gości. Dziennikom dziś tylko pozos-
tają reminiscencje z dni ubiegłych i rozmyślania nad
skutkami, jakie w przyszłości będą wynikiem zjazdu o-
statniego. Niemieckie i wiedeńskie organa mają miód
na ustach i rozwodzą się bezustannie nad długotrwa-
łym pokojem, wynikiem spotkania trzech najpotęż-
niejszych monarchów; w ślady ich spieszy powoli
prasa francuska, a to tym więcej, skoro się po-
zbyła obaw, jakoby zjazd ten był głównie przeciw
Francji skierowanym. Że tak nie było, o tym zape-
wnił pana Thiersa poseł francuski przy dworze ber-
lińskim, donosząc, że cieszył się w czasie zjazdu jak
najlepszym, tak ze strony cara rosyjskiego, jak cesarza
Franciszka Józefa, przyjęciem. Car rosyjski miał na-
wet oświadczyć, że za nic w świecie nie wzięby u-
działu w zjeździe wymierzonym przeciw Francji.

Gazeta urzędowa wiedeńska tak wita przybywają-
cego w mury Wiednia cesarza austriackiego: „Jeśli
co może potęgować radość ludów monarchii, jaka się ob-
jawia z powrotu cesarza Franciszka Józefa, to prze-
świadczenie, iż zjazd monarchów był cechy na wskroś
pokojowej, i że cesarz przywozi ze sobą z podróży no-
wą i silną rękojmią pokoju, będącą zakładem potęgi i

slawy Austrii, a zarazem błogosławionego jej rozwoju.“
W tym duchu i inne wiedeńskie przemawiają dzien-
niki, a choć ton ich różny, wszystkim zdaje się prze-
cież przyswiewać gwiazdą pokojową.

Równocześnie ze zjazdem berlińskim zapadł w Ge-
niewie ostateczny wyrok w sprawie Alabamy. Jak to
wiadomo, Ameryka uskarżała się, iż Anglia naruszyła
trzy zasadnicze punkta traktatu waszyngtońskiego, a
obok tego dopuściła się pewnych przekroczeń naruszają-
cych neutralność w obec 20 różnych amerykańskich ok-
rętów. Jak donoszą z Genewy wyrok zapadł o tyle
niekorzystnie dla Anglii, iż uznano, że ta w obec trzech
statków, tj.: „Florydy“, „Themandoath“ i „Alabamy“
dopuszczała się naruszenia neutralności, w skutek czego
skazana została na zapłatę Ameryce 15 milionów do-
larów.

Z innych wiadomości należy nam zapisać, że pan
Pardo, były wiceprezydent w Peru, a od chwili za-
mordowania pułkownika Balty sprawujący prowizory-
cznie urząd prezydenta, wyniesionym został ostatecznie
na tę posadę. Stanowisko jego o tyle będzie trudnym,
że wybór ten nastąpił wbrew woli stronnictwa woj-
skowego i rządowego, w skutek czego obadwa stroni-
ctwa poczynają sobie za obowiązek, paraliżować wszel-
kie usiłowania nowego prezydenta.

Z powodu jubileuszu Malborg- skiego.

Są położenia, w których milczenia obowiąz-
zek poszanowanie godności własnej nakłada,
lecz są i chwile, w których milczenie zdać by
się mogło uznaniem spełnionego gwałtu lub

wszystkich rodzajach ról, występował w rolach kochan-
ków, tak zwanych czarnych charakterów, ojców, w ro-
lach charakterystycznych, kontuszowych, w których
tak niegdyś ojciec jego celował, w komicznych, słow-
em niema rodzaju ról, w których by on swego wszech-
stronnego nie próbował talentu. Najwybitniejszym
był jednak w operetce, a jego doskonale kreacje w
Paziach, Junakach, Córkach, Weselu przy
latarniach, Skrzypcach czarodziejskich, Czulej
strunie i niezliczonych komediach zeszyły z nim
do grobu. Ożeniwszy się wkrótce po powrocie do
kraju z wielo wówczas obiecującą debutantką, panną
Kaczkowską, pracował na scenie lwowskiej tak długo,
póki dyrekcja jej zostawała w rękach ojca jego i Wi-
talisa Dmochowskiego. Gdy dyrekcja teatru na-
szego przeszła w ręce Adama Miłaszewskiego, o-
puścił wkrótce Lech wraz z żoną scenę lwowską, do
której w czasie rządów Miłaszewskiego wprowadzić po-
wraçał, zawsze jednak na bardzo krótki czas tylko.
Przeniósł się on był do Krakowa, później objął dy-
rekcję teatru poznańskiego, a w końcu dyrekcję tea-
tru w Kaliszu. Dopiero po ustąpieniu Miłaszewskiego
wstąpił on znowu wraz z żoną jako stary członek do
towarzystwa sceny lwowskiej, której rzeczywiście był
ozdobą, oddając jej usługi jako artysty, jako reżyser i
jako malarz wreszcie. Przed trzema tygodniami za-
padł na zdrowiu nagle i niebezpiecznie. W dniach
ostatnich miał się lepiej o tyle, że mógł wychodzić na
przechadzki. W wiliu śmierci widzieliśmy go na wa-
łach hetmańskich w towarzystwie jednego z przyjaciół
przechadzającego się. Ostatnia to była przechadzka.
W dwadzieścia cztery godziny później już nie żył. Po-
rażenie mózgu było ostatnią i bezpośrednią przyczyną
śmierci. Spokój zasłużonej pamięci jego!

Żal mamy do dyrekcji teatru, że nie odwołała za-
powiedzianego na dzień pogrzebu, przedstawienia. Ma-
teryalnie, jak się przekonaliśmy, byłaby pewnie nie nie-
straciła. Względ ten zasługiwał i nieobeszczny, za-
sługiwała pamięć ojca jego, zasługiwali wreszcie kole-
dzy jego, którzy wprost niemal od mogiły brata, le-
dwie lzy osuszysz, zmuszeni byli spieszyć na scenę,
by śmiać się i bawić tę odrobinę publiczności w tea-
trze zebranej.

Żal mam do dyrekcji, dla tego też nie chcę dziś
z nią się rozprawiać, a miałbym nie jeden uczynić jej
zarzut co do kierownictwa sceny, co do repertuaru,
co do dziwnego nieraz obsadzania ról, których na-

zuconej potwarzy. — Jakkolwiek więc mamy
wstręt do przemawiania za sobą wśród dobro-
wólnie ogłuchłego wieku, czujemy się przeciw
dziś w obowiązku rzec słowo, jeśli nie do nie-
go, to do przyszłości.

Naród polski dobiega w r. 1872 stulecia
prawdziwie męczeńskiej doby swych dziejów —
znosi los swój ciężki z męzkim spokojem w prze-
konaniu, że z jednej strony ma ową czystą pokutę
winy swego upadku, z drugiej zdobywa
nią prawo i warunki zmartwychwstania.

Do wszystkich krzywd, jakie
zrobione, przyczynia się i obciąża, apoteoza
czynu osądzanego przez historię, który Polskę
podkopawszy pstępem, rozerwał następnie siłą
bez prawa.

W obec obchodów uroczystych rozbioru Pol-
ski, które nie zatrą pamięci zdrady i przemocy, ja-
kiemi on został dokonany, żyjący naród na kre-
sach tutejszych musi podnieść głos choćby dla
tego, by o życiu naszym nie zwątpiono.

Gdyby potrzeba było dowodów, jak świę-
tokradzkim pochowaniem żywego był rozbiór
Polski, dość spojrzeć na teraźniejszość. Żyje i
technie duchem przyszłości w żywem poczuciu
i ukochaniu z przeszłości tego, co przyszłość
uszanować winna, tradycji pamiętek, języka,
chwały i płodów ducha narodowego. Wskaza-
na na śmierć i pogrzebana wyrokami potężnych
tego świata Polska istnieje, a nie jej nie zdoła-

ło odjąć tego, co Bóg tylko wlewa, a czego na-
ród bez chęci popełnienia samobójstwa na so-
bie pozbaczyć się nie może. Zabiła Polska ist-
nienie i z otuchą spogląda w przyszłość.

Nie przerażają jej groźby, nie trwoży prze-
śladowanie, nie odejmuje ducha osamotnienie,
nie przestrasza potwarz ani całuny śmiertelne,
którymi ją narzucają. Nie lęka się dzisiaj bez-
płodni mrzonkami. Czekając co Bóg i oko-
liczności przyniosą, czerpie tymczasem w sobie
samoj siły i w sobie szuka swęj przy-

Dzieci jej głęboko przekonane o sprawie-
dliwości dziejowych praw, z równą rezygnacją
przyjmują teraźniejszość jak i przyszłość.

W tej dobie stoletniej, Opatrzność jakby
naumyślnie ogołociła Polskę z ostatnich złu-
dzeń. Nie liczy ona chwilowo na nikogo, nie wy-
ciąga ręki do nikogo, żywi jedynie gorącą wi-
arę w sprawiedliwość Bożą, we własne si-
ły, w spokojną pracę i konieczne jej o-
woce.

Wśród doktrynerskiej polityki żywi w so-
bie ufność, iż zasady trwalsze i potężniejsze są
niż rachuby. Nie zrzekając się teraźniejszości,
liczy z ufnością na przyszłość.

Protestując wspólnie i zgodnie przeciw
apologistom, protestujemy w imię zasad,
prawa, najwznioślejszych ideałów ludzkości.

Sprawa nasza jest dziś sprawą bezsilnej

nów: Ładnowskiego, Linkowskiego, Dobrzańskiego,
Doroszyńskiego, Wołańskiego, Królikowskiego, Podwy-
szyńskiego, Konarskiego i Kwiecińskiego (nie znamy
jeszcze bowiem świeżo zaangażowanych członków towa-
rzystwa krakowskiego), a przynajmniej państwo, że mając
tyle sił, mając nadto wszelkie inne środki do podnie-
sienia sceny potrzebne, spodziewać się można, że wnet
teatr lwowski będzie pod każdym względem pierwszym
teatrem w Polsce.

Komitet kierujący przedsiębiorstwem teatralnym
przykłada też, to mu i najcięższy przeciwnik przy-
znać musi, wszelkiego starania, i żadnych nie szczędzi
kosztów, by zadaniu swemu pod każdym odpowiedzieć
względem i jeżeli jeszcze niezupełnie mu podobał, to
jedynie krótkości czasu i rozlicznym trudnościom, z ja-
kiemi w pierwszych miesiącach miał do walczenia,
przypisać to należy.

Bardzo gorliwie zajmuje się komitet operą naszą
i mamy nadzieję, że pomimo ustąpienia p. Niedziel-
skiego, któremu zawsze utworzenie opery polskiej we
Lwowie zawdzięczać będziemy, nie tylko jej upaść nie
da, ale ją w krótkim czasie podniesie, zwłaszcza że są
po temu siły. Mamy bardzo dobrą sopranistkę p. Ja-
kowińską, dwa tal. wonne mezzo sopran pp. Kwieciń-
ską i Kromerównę, młodszą sopranistkę p. Szireró-
wnę, artystkę p. Wajocównę, tenorów obecnie trzech,
bo pp. Cieślowskiego, Zakrzewskiego i świeżo angażo-
wanego p. Wojnowskiego, który w razie potrzeby w
mniejszych partiach tenorowych także występować mo-
że, barytonistów p. Kelera i Konciewicza i basę p.
Borkowskiego, wreszcie chór żeński i męzki wcale li-
czny i dobrze wyćwiczony, co najważniejsza jest zasłu-
ga pierwszego kapelmistrza — (mamy ich bowiem trzech)
— pana Szirera.

Chwilowo z powodu wyjazdu pani Jakowińskiej za
granicę i p. Cieślowskiego do Warszawy, jest dyrekcja
co do repertuaru oper nieco węższą. Nie długo to je-
dnak potrwa, p. Cieślowski bowiem za tydzień ma
wrócić — na tydzień tylko otrzymał urlop — i przy-
być ma także na występy gościnne panna Brzechwa.
Zresztą p. Kwiecińska ma tak bogaty repertuar, że
nie wiem, czemu przypisać należy, iż ją tylko w kilku
zawsze tych samych słyszyszmy operach.

Chcę skończyć ze sprawami teatru naszego do-
tyczającymi, należałoby coś napisać i o towarzystwie
akcyjnym, w którego imieniu dzisiejszy komitet sce-
nę kieruje, nie jednak w tej mierze donieść nie jestem

Kronika Lwowska.

(Lech Nowakowski. — Dyrekcja artystyczna naszego teatru. —
Skład obecny lwowskiego towarzystwa scenicznego. — Komi-
tet kierujący teatrem. — Nasza opera. — Co się dzieje z To-
warzystwem akcyjnym? — Z wystawy obrazów. — Wojciech
Grabowski, doskonały rysownik. — Sprawa składek na szko-
ły ludowe. — Hr. Aleks. Krasicki! — Opilstwo ludu naszego.
— Żydzi karezmazje. — Jak się ich pozbyć? — Nowe książki.)

□ Złożyliśmy do grobu Lecha Nowakowskiego.
Niezliczone tłumy publiczności, odprowadziły zwłoki
ulubienca swego na miejsce wiecznego spoczynku. Po-
mimo nadzwyczajnego skwaru — bo mamy tu teraz
upały — nieśli, koledzy zmarłego trumnę na barkach
swych, od gmachu teatralnego, aż na odległy cmentarz
łyżczakowski. Śmierć tego talentowanego artysty jest
ciężkim bardzo dotkliwym dla sceny naszym. Nie pre-
dycję ko też nam kto zastąpić zdoła, mianowicie w ko-
medii, w wodewilu, a szczególnie w operetce, którą u
nas on tylko swoim talentem podtrzymywał.

S. p. Lech od najmłodszych lat służył sztuce i z
równym powodzeniem występował na widowni jako
aktor i jako malarz. Właśnie na teraźniejszej naszej
wystawie obrazów podziwiamy wykonane przez niego
wielkich zalet portrety ojca i matki artysty. Biedna
matka, niegdyś także ceniona artystka sceny tutejszej!
Przybyła ze wsi, gdzie przy córce mieszka, by chorego
odwiedzić syna. Zastała go na katafalku!

Młodość swoją przepędził Lech za granicą, głó-
wnie w Niemczech, które wzduż i wszcz przesyłał
jako malarz i jako aktor. Czas jakiś przepędził jako
malarz w Szwecji. Po objęciu dyrekcji teatru lwow-
skiego przez ojca swego, Jana Nepomucena Nowa-
kowskiego, znakomitego artystę dramatycznego i
muzyka, wrócił Leszek do Lwowa i wystąpił po raz
pierwszy na lwowskiej scenie podobno w roku 1859
w Szylerowski Intrydze i miłości, w roli Fer-
dynanda. Pomimo, że odwykły od języka ojczystego
wiele miał do walczenia z obcym akcentem, pomimo,
że role kochanków zupełnie jego talentowi nie odpo-
wiedziały, ujął sobie młody artysta publiczność i podo-
bał się powszechnie. Później próbował sił swoich we

PROSPEKT.

Posen. Actien-Brauerei-Gesellschaft „FELDSCHLOSS.“

Rada Nadzorcza:

Rzecznik **Pilet**, przewodniczący.

Kupiec **Robert Garfey**, zastępca.

Pan **Eckert**, dyrektor prowincjonalnego wekslowego i dyskontowego banku w Poznaniu.

Bankier **Herrmann Prinz**, współwłaściciel Towarzystwa komandytowego Herrmanna Prinz i Sp.

Zarząd:

Pan **Robert Asch**, kupiec, wydelegowany przez Radę Nadzorczą.

Kapitał zakładowy: 260,000 talarów
w 1300 akcyach po 200 talarów.

Przed dawnymi już laty przez pana **G. Hoffmanna** założony i z czasem znacznie rozszerzony browar, przeszedł na własność Towarzystwa akcyjnego. Wszystkie budynki browaru są pod względem budowy w znakomitym stanie.

Oprócz browaru nabyło jeszcze Towarzystwo akcyjne:

1. **Grunta położone przy Św. Marcinie**, róg Młyńskiej ulicy pod Nr. 56, na których znajdują się lokale służące do wyszynku.
2. **Przy żwirówce wrocławskiej** położony, z około 4 mórg się składający, nowo urządzony **zakład ogrodniczy**, z należącymi doń budynkami, lodowniami, i lokalami restauracyjnymi itd., jako też budujący się już salon **koncertowy**, którego całkowitego urządzenia były właściciel podjął się na własny rachunek.
3. **Okolo 5 morgów ziemi** graniczącej ze zakładem ogrodniczym, na którym wielki browar parowy i wielka słodownia do produkeyi rocznej **40 do 50,000 beczek piwa**, jako też ogromne lodownie mają być wystawione.
4. **Całkowity inwentarz żywy i martwy**, jak: konie wozy, beczki, dalej urządzenia i meble zakładu w mieście i na gruncie ogrodu.

Browar ten jest jednym z najwięcej renomowanych w Księstwie z powodu swego znakomitego wyrobu i posiada znaczną liczbę odbiorców w mieście i na prowincyi. Dotychczasowe urządzenie zezwalało na warzenie **10,000 beczek piwa w jednym roku**; tymczasem po ukończeniu budowy drugiego browaru będzie można wyrabiać **około 50,000 beczek**. Przy wielkiej konsumeyi w mieście i na prowincyi nie będzie to wcale trudną rzeczą rozsprzedać fabrykat.

Techniczne kierownictwo pozostaje, jak dotąd, w ręku p. **G. Hoffmanna**; temu ku pomocy pozyskamy dzielnego piwowara, który był czynnym w najwięcej renomowanych browarach Niemiec i Czech; tym sposobem istnieje wszelka gwarancja, że w rzeczy samej **istotnie dobry odwar** będzie robiony.

Towarzystwo akcyjne przejmuje wszystkie wyżej wymienione mobilia i immobilia za sumę całkowitą 236,000 tal.

do tego przychodzi kapitał obrotowy	48,000 „
do rozszerzenia budowy zachowano	60,000 „
	razem 344,000 tal.

Z tego kapitału zakładowego zostaje na hipotecę	84,000 tal.
---	-------------

(4081)

tak, że

260,000 talarów

tworzą kapitał akcyjny Towarzystwa.

Z tych **260,000 talarów** przejęto już **160,000 talarów**, z której to sumy p. **G. Hoffmann** wielką część sobie zarezerwował, a pozostałe

100,000 talarów

będą we wtorek, dnia 17 b. m. wprowadzone na giełdę poznańską po kursie al pari.

Zgłoszenia się do powyższych

100,000 talarów

Poznańskiego Actien-Brauerei-Gesellschaft „FELDSCHLOSS.“

al pari włącznie **5%** od 11 września a. c. odbieramy od dzisiaj do

Wtorku dnia 17 b. m. przed południem do 11 godziny

bezpłatnie.

Zastrzega się repartycja.

Poznań, dnia 12 września 1872.

Prowincjonalny wekslowy i dyskontowy bank w Poznaniu

Towarzystwo komandytowe
Herrmann Prinz i Spółka.